gazetka@obrzyce.eu

www.obrzyce.eu

OBRZYCE

BEZPŁATNY MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY SZPITALA

KWIECIEŃ 2008 r. Nr 4(35)

Tomograf komputerowy i przeprowadzka oddzialu 12



Odwiedziny Rotarian

Rozmowa z Barhamem Barhamem ordynatorem oddziału

WYCIECZKA DO MUZEUM

Rozmowa z Władysławem Kieszkowskim

7 KWIETNIA - DZIEŃ SŁUŻBY ZDROWIA

Z okazji Dnia Służby Zdrowia serdeczne życzenia wytrwałości, satysfakcji z pracy zawodowej, pomyślności w życiu osobistym oraz doczekania „lepszych czasów" dla służby zdrowia, składa redakcja

Kwiecień w przysłowiach polskich

Gdy jaskółka w kwietniu gniazdo buduje,
obfite zbiory przewiduje.

Gdy w końcu kwietnia deszcz zrosi,
błogosławieństwo polom przynosi.

Grzmot w kwietniu, dobra nowina,
już szron roślin nie pościna.

Jeśli w kwietniu pszczoły nie latają,
to jeszcze długie chłody zapowiadają.

Kiedy w kwietniu słonko grzeje,
rolnik nie zubożeje.

Suchy kwiecień, mokry maj,
będzie żyto niby gaj.

W kwietniu posusza,
nic z ziemi się nie rusza.

wybrał J. Boche

SERWIS INFORMACYJNY

Ruch Chorych informuje, że w miesiącu lutym 2008r. szpital wykonał 15 535 osobodni. Przyjęto do szpitala 258 osób, a wypisano 265.

W lutym 2008r. przy Okręgowej Izbie Pielęgniarek i Położnych w Gorzowie Wlkp został utworzony Zespół Pielęgniarek Epidemiologicznych, w skład którego weszły wszystkie pielęgniarki epidemiologiczne z regionu OIPiP. Zespół ten opracował roczną tematykę szkoleń z zakresu epidemiologii. W kwietniu 2008r. planowane jest szkolenie w powiecie międzyrzeckim, którego tematem będzie: „Postępowanie z odpadami medycznymi. Postępowanie po ekspozycji HBC, HCV i HIV. Schemat żywienia niemowląt. Żywienie dzieci zdrowych". Cały harmonogram szkoleń Zespołu znajduje się na stronie internetowej OIPiP w Gorzowie Wlkp.

Gabinet epidemiologii

PROMOCJA ZDROWIA

Wznowiona została działalność komisji problemowej do spraw promocji zdrowia przy Okręgowej Izbie Pielęgniarek i Położnych w Gorzowie Wlkp. Posiedzenia komisji odbywają się raz w m-cu. Z naszego szpitala zostały oddelegowane do pracy w komisji dwie pielęgniarki - Barbara Jemiołek, Marzena Adamcewicz.

Głównym celem działania komisji jest przekazanie informacji umożliwiających ludziom zwiększenie kontroli nad własnym zdrowiem, jego poprawy i utrzymania.

Działania komisji polegają na zorganizowaniu i przeprowadzaniu konferencji naukowych, happeningów prozdrowotnych, opracowaniu programów edukacji zdrowotnej, szkoleniu personelu medycznego.

Tematem posiedzenia komisji z dnia 11 marca było przygotowywanie programu konferencji, która odbędzie się na początku września tego roku. Tematyką wiodącą jest nawiązanie do Europejskiego Kodeksu Walki z Rakiem. Kodeks ten zawiera 11 zaleceń, których przestrzeganie zmniejsza ryzyko chorób nowotworowych. Siedem z nich dotyczy stylu życia, a pozostałe omawiają zakres programów zdrowia publicznego.

Termin przeprowadzenia konferencji zostanie podany w Biuletynie Informacyjnym OIPiP.

Tomograf i przeprowadzka oddz. 12

Kolejny oddział na terenie naszego szpitala zyskał „nową twarz". Po nieco przedłużającym się remoncie, przeprowadzki doczekał się oddział 12. Odnowione sale i jasne wnętrza czekają na pacjentów. O tym, jakie są wrażenia personelu opowiemy państwu w najbliższym numerze naszej gazetki.

Ku końcowi ma się również instalacja, tak wyczekiwanego tomografu komputerowego. W najbliższym czasie zostanie uruchomiony tomograf i będzie można wykonać pierwsze badania. Ogłoszony zostanie konkurs na świadczenia zdrowotne w zakresie opisu badań tomografii komputerowej za pomocą systemu teleradiologii.

Redakcja







W związku z ubieganiem się przez Szpital certyfikat jakości ISO, z dniem 18.02.2008r został powołany przez p.o. Pielęgniarki Naczelnej Ewę Judek zespół ds. opracowania procedur i instrukcji postępowania pielęgniarskiego. W skład zespołu weszły następujące osoby:

1.mgr Marcin Pośledník
2.mgr Radosław Jędrowski
3.mgr Iwona Jackowska
4.Joanna Jabłońska
5.Beata Stankiewicz
6.Agnieszka Mizgajska
7.Edyta Magryn-Gaj
8.Renata Waack-Żyża

Opracowane instrukcje po zaakceptowaniu przez Dyrektora Szpitala lek. med. Roksolanę Tyburską będą sukcesywnie wdrażane w zamian za funkcjonujące obecnie standardy postępowania pielęgniarskiego.

Pierwszym etapem przygotowań do procesu certyfikacji było opracowanie przez poszczególne Oddziały i Poradnie celów jakościowych z uwagi na konieczność podnoszenia jakości świadczonych usług w naszym Szpitalu. Biorąc pod uwagę specyfikę Oddziałów określono następujące tematy celów szczegółowych:

1. Eliminacja błędów przedlaboratoryjnych.
2. Zmniejszenie ilości chorych wymagających stosowania pieluchomajtek na oddziałach opiekuńczo-leczniczych.
3. Polepszenie warunków skutecznej terapii na Oddziale Uzależnień od Alkoholu.
4. Zmniejszenie wystąpienia odczynów zapalnych w miejscu wkłuć dożylnych, obwodowych.
5. Zmniejszenie wskaźnika niesystematycznego zgłaszania się pacjentów po odbiór leków doustnych.
6. Zmniejszenie wskaźnika występowania odleżyn u osób leżących.
7. Poprawa aktywności psychoruchowej wybranej grupy pacjentów spośród zakwalifikowanych do zajęć terapeutycznych.
8. Wdrożenie kompleksowego programu terapeutycznego w Oddziale Psychiatrii Sądowej.
9. Zmniejszenie ilości oddaleń pacjentów.

Biuro pielęgniarki naczelnej

WIEŚCI Z RATUSZA

Kaziuki - barwne palmy wileńskie smaczne cepeliny

Deszczowa i wietrzna pogoda spowodowała, że obchody dnia świętego Kazimierza na placu przed międzyrzeckim ratuszem odbyły się w skróconej wersji. 1 marca br. ponurą aurę udało się choć na chwilę rozchmurzyć Malwinkom z MOK, Kapeli Wileńskiej z Jurkiem Garniewiczem, zespołowi Ale Babki z Piesek oraz Chórowi Echo z Klubu Seniora. Dużym powodzeniem cieszyły się wyroby artystyczne: palmy wileńskie, serca piernikowe, koszyczki wiklinowe i wielkanocne wyroby dekoracyjne. Można było spróbować potraw kuchni wileńskiej, tj. cepeliny (pyzy z mięsem) oraz żurek i pierogi ruskie. II Międzyrzeckie Kaziuki mamy już za sobą, a na kolejne, miejmy nadzieję przy dobrej pogodzie, zapraszamy Państwa w przyszłym roku.

Powrót harcerstwa

Szkoła Podstawowa nr 2 im. Szarych Szeregów w Międzyrzeczu 14 marca br. obchodziła święto patrona szkoły. Przy tej okazji 24 zuchów oraz 21 harcerzy złożyło uroczyste obietnice zuchowe i przyrzeczenia harcerskie. Wśród zaproszonych gości byli: wiceburmistrz Międzyrzecza Krzysztof Solarewicz, Komendant Chorągwi Ziemi Lubuskiej Harcmistrz Leszek Korkosz, Druhna Komendantka Hufca w Skwierzynie Harcmistrz Halina Matysik, Ksiądz Kapelan ZHP Przewodnik Paweł Bryk, Ks. Kan. Dziekan Marek Walczak oraz dyrektorzy szkół. To właśnie z inicjatywy Hanny Barczewskiej oraz Marii Sobczak – Siuty (nauczycielek ze Szkoły Podstawowej nr 2) odrodziło się harcerstwo w tej szkole, a młodzież ma możliwość poznawania praw zucha i harcerza, przechodzić próby sprawności i odwagi. Oficjalne włączenie – po okresie próbnym - w szeregi ZHP Drugiej Gromady Zuchowej „Słoneczna Gromada" oraz Drugiej Drużyny Harcerskiej „Płomienie" nastąpiło 17 grudnia 2007 roku. Zastępy już planują letnie biwaki, a czeka ich sporo zadań do realizacji. Urząd Miejski w Międzyrzeczu dofinansował zakup mundurów oraz przekazał plakietki z herbem Międzyrzecza. A może inne szkoły przyłączą się do reaktywacji harcerstwa na terenie gminy Międzyrzecz?

Wyścig szosowy po "Ziemi Międzyrzeckiej"

W dniach 26-27 kwietnia br. odbędzie się wyścig kolarski po „Ziemi Międzyrzeckiej", I Seria Pucharu Polski w kolarstwie szosowym oraz eliminacji do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży, a także wyścig uliczny o Puchar Burmistrza Międzyrzecza. Organizatorem przedsięwzięcia jest Klub Sportowy „Orlęta" w Gorzowie Wlkp., Gmina Międzyrzecz oraz Międzyrzecki Ośrodek Sportu i Wypoczynku.

W dniu 26 kwietnia w godz. 10.00-13.30 kolarze wyjadą z Międzyrzecza w kierunku Rokitna, będzie to jazda indywidualna, na odległość 20 km (z półmetkiem na 10 km). Natomiast w godz. 17.30-19.00 w kryterium ulicznym kolarze będą mieć do pokonania 30 okrążeń, start z ul. Staszica w kierunku ulic 30 Stycznia i Ks. Skargi. W dniu 27 kwietnia w godz. 10.00-13.30 (start i meta przy hali MOSiW): wyścig w kierunku miejscowości Pieski – Trzemeszno – Wędrzyn – Lubniewice – Osiecko - Sokola Dąbrowa – Bledzew – Goruńsko – Templewo - Pieski.

Zgłoszenia zawodników do wyścigów należy przesyłać na adres orleta@op.pl lub tel/fax (095) 735 77 14.

Nie zapomniano również o najmłodszych. Dla nich zorganizowano zawody 26 kwietnia, w godz.:

15:00 – 5-latkowie – dystans 15 m,
15:20 – 6-latkowie – dystans 25 m,
15:45 – 7-latkowie – dystans 50 m,
16:15 – 8-latkowie – dystans 100 m.

Organizator zapewnia upominki dla wszystkich młodych zawodników, zatem zapraszamy do uczestnictwa i kibicowania kolarzom.

Jednocześnie informujemy Państwa, iż w tych dniach nastąpi zmiana organizacji ruchu w rejonie ulic, na których przebiegać będą zawody.

Rzecznik prasowy UM Anna Chudzińska

PUNKT KONSULTACYJNY ZAPRASZA!!!
Kęszyca Leśna - budynek OSP

➢ **JEŻELI CZUJESZ, ŻE TRACISZ KONTROLĘ NAD SWOIM ŻYCIEM, ŻE ALKOHOL I NARKOTYKI STAŁY SIĘ TWOIM PROBLEMEM,...** jeżeli czujesz, że nie pijesz alkoholu normalnie, że masz z tego powodu jakiekolwiek problemy...

➢ **JEŻELI PICIE LUB UŻYWANIE NARKOTYKÓW BLISKIEJ CI OSOBY SPRAWIA, ŻE CIERPISZ,** że Twoje życie coraz bardziej koncentruje się na alkoholowych zachowaniach partnera lub partnerki czy innej bliskiej Ci osoby, że ponosisz coraz więcej kosztów emocjonalnych... Jeżeli bezskutecznie próbujesz od lat sam czy sama poradzić sobie z tym problemem...

➢ **JEŻELI TY LUB KTOŚ BLISKI STAL SIĘ OFIARĄ PRZEMOCY** ze strony członka rodziny, jeżeli Twój partner, dziecko lub inna osoba krzywdzi Ciebie lub Twoich bliskich, doznajesz przemocy, poniżania, jesteś molestowana, wykorzystywana seksualnie…

Pomoc można uzyskać
w Kęszycy Leśnej w budynku OSP

w piątki **14^{00} - 16^{00} - Stanisława Adamczak** - instruktor terapii uzależnień, pracownik Całodobowego Oddziału Terapii Uzależnień w Międzyrzeczu;



NA KRÓTKO POZA BYTEM

Chwilowe czy inaczej - krótkotrwale zaburzenia świadomości kojarzą nam się zwykle z **omdleniami.** Te z kolei najczęściej wywoływane są przez zmiany w krążeniu, kiedy gwałtownie spada ilość krwi przepływającej przez naczynia mózgowe, następuje przyspieszenie lub spowolnienie rytmu serca, u osób chorujących na cukrzycę, kiedy spada poziom cukru w ich organizmie, także u kobiet w ciąży, jako efekt obniżenia ciśnienia w wyniku rozluźnienia mięśni otaczających naczynia krwionośne, albo nawet po długotrwałym przebywaniu na słońcu.

+ OMDLENIE - PIERWSZA POMOC

Rozpinamy omdlałemu ubranie, otwieramy okna, aby zapewnić dopływ świeżego powietrza, i układamy go w bezpiecznej, wygodnej pozycji, najlepiej z nogami powyżej poziomu głowy. Nieprzytomnej osobie nie można wlewać do ust żadnego płynu, ponieważ może się zadławić.

WIĘCEJ INFORMACJI
www.padaczka.2n.pl
www.niepelnosprawni.pl

Zdarza się jednak, że nagła utrata świadomości może wystąpić u osoby zdrowej, kiedy zadziała jakiś czynnik dodatkowy, np. strach, alkohol, leki czy choćby zbyt mało powietrza w małym pomieszczeniu.

Omdlenie można dość łatwo przewidzieć, ponieważ poprzedza je kilka objawów zwiastujących: poty, bladość, przyspieszone bicie serca lub szum w uszach. U osób, które długo leżą, np. po skomplikowanych zabiegach operacyjnych lub przyjmują leki obniżające ciśnienie, może dojść do utraty przytomności po nagłym przyjęciu pozycji pionowej. Wynika to ze zbyt późnej reakcji układu krążenia na gwałtowne przemieszczenie się dużej ilości krwi w dolne partie ciała i ze spadku ciśnienia.

Innym schorzeniem, którego objawami bywają stany utraty świadomości jest **epilepsja**, zwana inaczej **padaczką**. Jej ataki wywoływane są przez gwałtowne wyładowania elektryczne w komórkach mózgowych. Te zaś mogą być spowodowane przyczynami znanymi i możliwymi do eliminacji, np. urazem, krwawieniem podtwardówkowym, guzem czy zakażeniem mózgu lub nagłymi i trudnymi do przewidzenia, np. światłem stroboskopowym w dyskotece, błyskiem flesza w aparacie fotograficznym, dźwiękiem o określonej częstotliwości, stresem lub wzruszeniem. Chorobę leczy się lekami, które hamują ataki i nie utrudniają życia zawodowego i prywatnego. Atak epilepsji trwa zwykle od kilku sekund do 3 minut, po czym chory wraca do stanu pełnej świadomości. Typowemu grand mal (z franc. duży napad), oprócz wspomnianej utraty przytomności kończącej się upadkiem, towarzyszą naprężenie ciała, drgawki i ślinotok. Zdarzają się też zachowania nietypowe, jak bezruch albo bełkotliwa mowa, ale zdecydowana większość epileptyków ma ledwo zauważalne objawy petit mal (z franc. mały napad).

+ ATAK PADACZKI - PIERWSZA POMOC

- podłóż choremu coś miękkiego pod głowę, np. sweter, aby zabezpieczyć ją przed potłuczeniem
- połóż go na boku
- nie wkładaj mu do ust żadnych twardych trwałych przedmiotów
- nie podawaj żadnych leków, płynów ani jedzenia
- jeśli napad trwa ponad 3 minuty, wezwij karetkę
- po ataku chory może spać - nie zabraniaj mu tego.

Ciąg dalszy w następnym numerze

Naszej koleżance
Ewie Napierale
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Mamy
składają koleżanki i koledzy
z Ruchu Chorych
i Sekretariatu

Pani Ewie Napierale
najszczersze
wyrazy współczucia
z powodu śmierci
Mamy,
Barbary Gracz
składają lekarze
i Dyrekcja Szpitala

Najszczersze wyrazy
współczucia
z powodu śmierci
Mamy Barbary Gracz
Ewie Napierale
składają koleżanki
i koledzy
z Administracji

Sąsiadom, Znajomym
i Wszystkim za okazane
współczucie i uczestnictwo
w ostatniej drodze
i pożegnaniu
ś.p. Barbary Gracz
składa
Ewa Napierała z rodziną

Nie poznaje moich OBRZYC - 2

Jeżeli mam wspominać, to jeszcze proszę bardzo pozwolić mi pozostać przy terenie szpitala i najbliższej okolicy (wspomnienia dotyczą głównie lat siedemdziesiątych ub. wieku).

Po pierwsze nie było dzisiejszych bloków i na tym miejscu znajdowało się gospodarstwo ogrodnicze, które prowadził pan Lewandowski i do pomocy miał kilkunastu(?) pacjentów, którzy pomagali w miarę swoich sił i umiejętności w ramach terapii zajęciowej. Posiadacze ogródków działkowych kupowali tutaj za drobne kwoty sadzonki i nowalijki. Z tamtego czasu pozostała w opłakanym stanie szklarnia.

Pewien związek z ogrodnictwem miał także stary, opuszczony sad, w przewadze jabłoni, a który znajdował się między tylną granicą terenu Szpitala (tzw. czarną drogą) a Obrą, na poziomie dzisiejszego Osiedla Czterdziestolecia. Sad miał szczątkowe ogrodzenie, drzewa zaniedbane, a owoce nie nadawały się nawet na przecier. Natomiast teren między sadem a cmentarzem to były dwa lub trzy duże, ogrodzone niewielkimi grodziami pola asenizacyjne. Na te pola ekologicznie wylewano nieczystości kanalizacyjne ze szpitala, oczywiście przy pomocy systemu pomp. Sposób mocno sprzed wojny. Te szczególne zbiorniki wodne były siedliskiem niewiarygodnych chmar komarów i niezliczonych rzesz żab, które w okresie wiosennych godów nie dawały nam spać. Ich rzekot było słychać chyba już przy dworcu kolejowym, bo w Żółwinie na pewno. Teraz na tym miejscu są ogródki działkowe i przepompownia. Na końcu sadu, w kierunku do miasta był drewniany most przez rzekę, po którym można było dostać się do szpitalnego gospodarstwa rolnego „Obra". Pracowała w nim w ramach terapii, garstka pacjentów pomagając etatowym pracownikom. Jeszcze za mojej pamięci z tego gospodarstwa dostarczano mieso, dla potrzeb Szpitala. Uboju dokonywano w budynku znajdującym się przy bramie cmentarnej - była tam rzeźnia z prawdziwego zdarzenia. Wspominam charakterystyczną sylwetkę p. Dąbrowskiego, a potem p. Olejnika, którzy byli odpowiedzialni za całą tę procedurę, i stojąc w białym fartuchu na przyczepie ciągnionej przez traktor, transportowali okryte białymi płótnami sprawione już mięso z rzeźni do kuchni. Ot, koloryt Obrzyc tamtego czasu! Przy tej okazji warto wspomnieć, że wówczas, jeszcze chyba do końca lat osiemdziesiątych, lekarz dyżurny zobowiązany był do sprawdzania posiłków w kuchni szpitala, degustując je (naprawdę duża odpowiedzialność za kocioł zupy czy kaszanki na grubo ponad 1000 porcji). Wynik kontroli wpisywano do raportu z dyżuru.

Tu wspominam zabawną sprawę bodaj z końca lat siedemdziesiątych. Było bardzo upalne lato, miałem dyżur (chyba to była niedziela), kiedy wezwano mnie rankiem do kuchni szpitala, ponieważ w grochu namoczonym poprzedniego dnia na grochówkę wykryto robaki! Atmosfera stała się dramatyczna, niepewna i napięta do momentu kiedy otwarliśmy kotły - okazało się, że liczne przecinkowate, białawe i długie na ok. 3- 4mm „robaki" to są po prostu obłamane kiełki tegoż grochu, któremu zachciało się w tak sprzyjających warunkach kiełkować. Przydało się moje doświadczenie „ogrodnicze" i kuchenne. Można było gotować!

Tutaj należy też wspomnieć, że zarówno pacjenci jak i ta część personelu która korzystała odpłatnie ze stołówki, bardzo chwalili zarówno jakość jak i obfitość posiłków. Kiedy jesteśmy przy posiłkach nie można nie wspomnieć o chlebie, który był wypiekany przez piekarnię szpitalną jeszcze w poniemieckich dzieżach. Kilka razy w czasie mojego mieszkania w Obrzycach, w zależności od przepisów różnych idiotycznych instytucji i urzędów, ten chleb bywał w otwartej sprzedaży. Po prostu był świetny! Zdarzało się, że niektórzy mieszkańcy Międzyrzecza specjalnie przyjeżdżali po chleb do Obrzyc. Ba, Obrzyce mają również swój wkład w utrzymanie w należytej kondycji fizycznej jednostki Armii Czerwonej, która stacjonowała w Kęszycy (obecnie zwanej Leśną), ponieważ codziennie z naszej piekarni (tuż za pralnią), odbierali niedużą, krytą ciężarówką chleb dla krasnoarmiejców. Nie wiem czy, i jak płacili. Z ówczesnych pracowników pamiętam pana Bolesława Perza i p. Mioduszewskiego. Acha! Z różnych okazji, przede wszystkim Świąt, był wypiekany (dla pacjentów), przepyszny placek drożdżowy z „kruszonką". Dla personelu też starczało i dlatego tak wspominam. Wesołych Świat Wielkanocnych! Postaram się znowu powspominać.

P.S.

Wiem, że druk tego materiału ukaże się po świętach, ale ja piszę przed.

Ryszard Krawiec

"Nie chcem, ale muszem"

— podzielić się z czytelnikami kilkoma uwagami dotyczącymi „moich Obrzyc".

Kiedy podczas lektury ostatniego numeru „OBRZYC" dotarłem na stronę 5-tą z zainteresowaniem zabrałem się do czytania wspomnień dr. Ryszarda Krawca pt.: „Nie poznaję moich Obrzyc". Gdyby nie fakt, że czynności tej dokonywałem w pozycji horyzontalnej na szpitalnym łóżku z pewnością zaliczyłbym bliższe spotkanie z podłogą. Szok, który mógł do tego doprowadzić nastąpił mniej więcej w połowie tekstu. Pomijając wcześniejsze i następne drobne wpadki, które dotyczą mniej istotnych szczegółów, a w szczegółach, jak mówią, tkwi diabeł, wskażę tylko te większego kalibru. Przejdźmy więc do rzeczy. Człowiek który traktuje Obrzyce jako swoje (nie „uważa za swoje" bo do tego przyznawał się chyba tylko jeden - pan na Szwedkowicach) i który przebywał w nich 36 lat i nadal bywa tu dość często, winien znać nie tylko topografię miejscowości, ale również jej administracyjne granice. Z treści wspomnień wynika, że tak nie jest. Dodając do tego kilka innych sensacji na które się natknąłem, odniosłem wrażenie, że mam do czynienia z opowiadaniem fantastycznym, a sądząc po zapowiedzi dalszego ciągu, może nawet z powieścią fantastyczną. Oto przykłady:

1. Cytat: *„Na terenie było też kilka wolno stojących werand, a smutny obecnie budynek przy bramie na wioskę pielęgniarską był kręgielnią z zachowanym wyposażeniem".*

Moje spostrzeżenie: Na terenie Szpitala nigdy nie było więcej jak jedna wolno stojąca weranda. Do roku 1965 znajdowała się na lodowni, potem zdemontowana i odtworzona na placu przy kręgielni.

Kręgielnia w roku 1969, od którego autor datuje swoje wspomnienia, na pewno nie posiadała wyposażenia potrzebnego do gry w kręgle. W latach 50-tych ub. w. uruchomiono w niej magiel, z którego mogli korzystać mieszkańcy. Bywałem tam częstokroć i żadnego wyposażenia nie widziałem. Wzrok w tym czasie miałem jeszcze zdrowy.

2. Cytat: *„Na terenie Szpitala był żłobek... oraz szkoła podstawowa i liceum pielęgniarskie o lokalizacji jak obecnie".*

Moje spostrzeżenia: Szkoła podstawowa owszem, gdzie była, tam jest. Liceum pielęgniarskie zmieniło swoją lokalizację w roku 1978 (Zespół Szkół im. Heliodora Święcickiego w Międzyrzeczu, ul. Staszica), a obecnie pozostały już po nim tylko wspomnienia.

3. Cytat: *„Potem powstał jeszcze sklep na wiosce pielęgniarskiej".*

Moje spostrzeżenia: Nigdy w przeszło 100-letniej historii Obrzyc na wiosce pielęgniarskiej nie było sklepu. Domyślam się o który sklep chodzi. Znajdował się on nie tylko poza wioską pielęgniarską ale także poza granicami Obrzyc - pierwszy budynek (własność p-wa Darmoszów) w rzędzie budynków które tworzyły wówczas kolonię Żółwin. Powstał ten sklep pod koniec lat 40-tych ub. w. Utworzony i prowadzony przez międzyrzecką PSS „Społem". Będąc jeszcze dzieckiem kupowałem w nim cukierki. Mógł być chwilowo nieczynny, z różnych powodów mogło się tak zdarzyć, ale powstał kiedy powstał, a nie potem. W tym miejscu dodam jeszcze dwie ciekawostki, poza tematem. Sklep w tym miejscu istniał także przed wojną i w czasie jej trwania. Prowadzony przez niemieckich właścicieli - rodzinę Schlicht. Nato-

Ciąg dalszy na stronie 7

KARTY HISTORII

KADRA PIELĘGNIARSKA - KRÓTKA HISTORIA SZKOLNICTWA MEDYCZNEGO W SZPITALU W OBRZYCACH

Część III. Zasadnicza Szkoła Medyczna Psychiatrycznych Asystentek(-tów) Pielęgniarskich dla Pracujących w Międzyrzecz-Obrzycach - dokończenie

Zdjęcie poniżej to kolejna grupa - na czepkach widnieją tu już po dwa paski. Zmienili się także dyrektorzy szpitala i szkoły. Rozpoznajemy dr. Stanisława Szwedkowicza i dr. Zdzisława Jarmużka.



Dowodem na to, że szkołę asystentek(-ów) kończyli również mężczyźni, jest prezentowane wcześniej świadectwo ukończenia szkoły przez Ryszarda Szymczaka oraz przedstawione poniżej zdjęcie - Marta Szymczak w otoczeniu swoich uczniów.





Pamiątkowe zdjęcie żywej „piramidy" wykonały sobie uczennice jednego z 5-ciu roczników, które ukończyły ZSPAP dla pracujących w Obrzycach

Oto jeszcze kilka zdjęć ze zbiorów M. Szymczak i Fr. Jankowiak.

Na zdjęciu z prawej strony powyżej - od lewej Marta Szymczak, Adam Szantruczek i Małgorzata Zuza.

Na zdjęciu po lewej stronie poniżej z lewej strony - grupa koleżanek szkolnych z



instruktorką, a na zdjęciu z prawej strony - dyrektor dr Z. Jarmużek wręcza świadectwo absolwentce Annie Jankowiak.





Zasadnicza Szkoła Medyczna Psychiatrycznych Asystentek(-ów) Pielęgniarskich dla Pracujących w Międzyrzeczu-Obrzycach istniała do 31 sierpnia 1968r. czyli 7 lat. Mury szkolne opuściło w tym czasie 5 roczników. Nabór do szkoły odbywał się systematycznie do 1965r. Nabór tego roku, to ostatni, który ukończył 3 klasę i zarazem szkołę. Ile w sumie absolwentek(-ów) ukończyło tę szkołę uzyskując tytuł asystentki(-ta)? Na to pytanie nie odpowiem. Nie próbowałem nawet dojść do tej odpowiedzi, a to z dwóch powodów: 1)nie jest to istotne dla przedmiotu tego artykułu, 2)wymagałoby to poszukiwań w archiwach na innym szczeblu, co pod wi eloma względami przekracza moje możliwości.

Natomiast kim były absolwentki i absolwenci szkoły, znaczna część czytelników z pewnością pamięta. Faktem niezaprzeczalnym jest, że to przeszłość, i to przeszłość coraz bardziej odległa, kiedy spotykaliśmy panie z dwoma pionowymi paskami na pielęgniarskim czepku. Celowo mówię kim „były" , a nie „są", bo już nie są. Obecnie w Szpitalu w Obrzycach zatrudniona jest aż jedna i to w niepełnym wymiarze czasu pracy, emerytowana asystentka pielęgniarska. Jest nią pełniąca dyżury w izbie przyjęć Elżbieta Hepner. Notabene nie jest ona absolwentką obrzyckiej szkoły asystentek.

Chcąc wyczerpać temat szkoły asystentek nadmienić trzeba i to, że ukończenie tej szkoły otwierało drogę do dalszej kariery w tym zawodzie - do uzyskania dyplomu pielęgniarskiego. Warunkiem wszakże było ukończenie szkoły średniej - ogólnokształcącej (matura nie była wymagana) i dalsza jednoroczna nauka w Medycznym Studium Zawodowym. Studium takie działało przez rok czasu również w Obrzycach, przy istniejącym wówczas Liceum Medycznym.
Z tej formy uzyskania dyplomu skorzystały między innymi: Zofia Górska, Stanisława Kranc, Maria Michalak, Agnieszka Wira, Katarzyna Czop, Zdzisław Wietrzyński, Józef Zachciał, Aleksandra Kania czy Ryszard Szymczak. Dwie ostatnie osoby ukończyły Medyczne Studium Zawodowe w Zielonej Górze.



DYPLOM
Ukończenia Medycznego Studium Zawodowego
Ryszard Artur Szymczak
(imię i nazwisko)
urodzony dnia 7 stycznia 1936 r.
w Skierszewie powiat Grajewo
uczęszczał do Medycznego Studium Zawodowego
w Zielonej Górze
i ukończył dnia 18 lipca 1972 r.
wydział pielęgniarstwa ogólnego
z wynikiem dobry
uzyskując tytuł pielęgniarza
(podpis właściciela)
(Dyrektor)
Zielona Góra 19 lipca 1972 r.
Nr 24/72

W obrzyckiej ZSMPAP dla Pracujących naukę pobierały również pracownice innych zakładów opieki zdrowotnej z Międzyrzecza i okolic.

Na koniec pragnę przytoczyć kilka danych statystycznych świadczących o zmianach jakie „uruchomienie" zawodu asystentki pielęgniarskiej spowodowało w proporcjach osób zatrudnionych w średnim personelu medycznym.
Na koniec 1967r. liczba zatrudnionych w Państwowym Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Międzyrzeczu-Obrzycach pielęgniarek dyplomowanych wynosiła 96 pełnych etatów i 1 niepełnozatrudniona, asystentek(-ów) było nieco więcej, bo 104, do tego jeszcze 6 pielęgniarek przyuczonych.
Z pewnością na przestrzeni lat działania szkoły asystentek odpowiednio zmalała liczba salowych

W roku 1982, na dzień 1 maja, liczby te wyniosły odpowiednio 143, 73 i 1. Wyraźny wzrost liczby pielęgniarek kosztem liczby asystentek(-ów) w przeważającej części jest rezultatem ukończenia przez te ostatnie Medycznego Studium Zawodowego i uzyskania dyplomu pielęgniarskiego.
Rok 1991 - na dzień 1 listopada na pełnych etatach pracowało 133 pielęgniarek i pielęgniarzy oraz 19 niepełnozatrudnionych. Liczba asystentów(-ów) pełnozatrudnionych spadła do 34 i 12 niepełnozatrudnionych. Zmiany te odzwierciedlają inne zjawiska, w szczególności starzenia się kadry pielęgniarskiej i brak nowych „nabytków".

Na dzień dzisiejszy nikt z pośród wyuczonych asystentek i asystentów pielęgniarskich już nie pracuje. Zawód ten był więc zjawiskiem przejściowym z założenia. Pozwoliło to wszakże na znaczącą w tamtym czasie poprawę struktury zatrudnienia w szpitalach na korzyść średniego personelu medycznego.

Postęp w medycynie wymusza także posiadanie coraz wyższych kwalifikacji przez personel pielęgniarski. Stąd też może za kilka, a najwyżej kilkanaście lat można będzie pokusić się o odpowiedź na pytanie, czy więcej zatrudniamy pielęgniarek ze średnim, czy więcej z wyższym wykształceniem. Tym wybiegiem w przyszłość kończę cz. III artykułu. Ciąg dalszy zamierzam poświęcić utworzonemu w Obrzycach w roku 1963 Liceum Medycznemu Pielęgniarstwa. Serdeczne podziękowania za pomoc udzieloną w trakcie pisania tej zwłaszcza części mego artykułu jak i za udostępnione zdjęcia i dokumenty, składam Pani Marcie Szymczak. Bez tej pomocy nie byłoby tego, co mogliście państwo przed chwilą przeczytać

ciąg dalszy w następnym numerze

Joachim Boche

Ciąg dalszy ze strony 5

miast wioską pielęgniarską projektanci Obrzyc nazwali domy przy obecnej ulicy Leśnej. Przy obecnej ul. Długiej istniały 3 domy dla rzemieślników (zachowały się z nich dwa).
4. Cytat (dot. kościoła): *..., ławki pomalowane szarą farbą olejną..."*
Prawda oczywista: Nie szarą. Na pewno zieloną. Czy olejną? Nie jestem chemikiem, ale wydaje mi się, że nie.
5. W owym czasie byłem kierownikiem transportu i nie znałem nikogo o nazwisku Tyranowski. Znaną w tej branży postacią był Teofil Trochanowski.
6. Cytat: *„Nieco deprymujący... był sygnał syreny oznajmiającej koniec zmiany lub oddalenia pacjenta".*
Moja uwaga do tego zdania „walniętego z grubej rury". Żeby uwiarygodnić to co w tym miejscu, dodam tylko tyle, że w Obrzycach mieszkałem 63 lata, z czego 47 przepracowałem w Szpitalu. W chwili, od której dr Krawiec rozpoczyna swoje wspomnienia, było to, odpowiednio 30 i 12 lat. Nie dowierzając swojej pamięci pytałem wiele osób, także z dłuższym niż mój stażem. Nikt nigdy tego nie słyszał. Obrzyckie syreny po prostu nigdy nie były syrenami fabrycznymi ani też więziennymi. Były one wyłącznie syrenami alarmowymi. Nie chodzi tu też tylko o wzywanie straży pożarnej. Istniało i chyba nadal istnieje, choć niekoniecznie w Obrzycach, kilka innych rodzajów alarmu. Stosowane były te sygnały na szczęście tylko jako próby i sposób przypomnienia ich ludności. Chodziło o takie, między innymi, zagrożenia jak atak lotniczy, atomowy, skażenia chemiczne, powódź bądź inne klęski żywiołowe. Mimo czasów tzw. zimnej wojny próby te były niezwykle rzadkie, a poszczególne sygnały należało odróżniać po ich modulacji. Inną możliwością użycia syren, także nieczęstą, były ćwiczenia oddziałów TOPL, a później ZOS. Mógł to być także pogrzeb strażaka lub osoby zasłużonej dla szpitala.

Nie pytając o przyczyny takich a nie innych wspomnień, pozostaję z nadzieją, że powtórki z rozrywki nie będzie. W przeciwnym razie poddaję się - oświadczyłem to już komu trzeba i słowa dotrzymam - zrezygnuję ze współredagowania (może trochę zbyt dosadnie powiedziane) moich „OBRZYC", w których zaangażowałem się od pierwszego numeru. Przyświeca mi tu jedna zasada - nie mówić prawdy to nie grzech ani kłamstwo, mówienie, a co gorsza publikowanie nieprawdy wydaje się b. mało różnić od kłamstwa. Ilekroć nie mam stuprocentowej pewności zawsze mogę użyć słów - „przypuszczam", „prawdopodobnie" lub „moim zdaniem".

Z poważaniem
J. Boche

USŁUGI REMONTOWO-BUDOWLANE

☎ 518 988 266

Wykonuje typowe prace wykończeniowe:

Remonty, wykończenia wnętrz
Panele podłogowe, glazura
Tynki ozdobne
Malowanie
Tapetowanie

Odwiedziny Rotarian

Trzy tygodnie temu do naszego szpitala zawitała, kolejna w ostatnim czasie, kolumna samochodów z darami z niemieckiego Klubu Rotarian. Ta wizyta jest o tyle ważniejsza od poprzednich, bo dotyczy także tej części funkcjonowania szpitala, która nie jest bezpośrednio związana z procesem leczenia. Mówiąc dokładnie, pośród „tradycyjnych" łóżek, drobniejszego sprzętu medycznego i leków otrzymaliśmy 5 kompletnych zestawów komputerowych oraz dodatkowo pięć sztuk 17-to calowych monitorów CRT. Nie są to może nowinki techniczne, czy sprzęt odpowiadający standardom dostępnym obecnie w sprzedaży, ale muszę przyznać, że byłem bardzo miło zaskoczony wysokimi parametrami tych komputerów, jak i ich stanem technicznym. Wspomniane parametry są na poziomie komputerów, które szpital zakupił 3 lata temu więc w zupełności odpowiadają naszym wymaganiom i z pewnością zastąpią kilka wiekowych egzemplarzy z dużo starszą metryką. Co do stanu w jakim ten sprzęt do nas przyjechał można zaryzykować stwierdzenie, że dobrze by było gdyby we wszystkich polskich sklepach widoczna była taka solidność, dbałość o szczegóły i profesjonalizm. Przysłowiowa niemiecka solidność potwierdziła się w 100%, po komputerach nie widać śladu użytkowania, wręcz sprawiają wrażenie jakby pochodziły prosto od producenta.



Zestawy, po zainstalowaniu odpowiedniego oprogramowania, a także dodatkowe monitory trafią do pracowników, którzy pracują obecnie na najstarszym posiadanym przez nas sprzęcie komputerowym lub do osób które wsparcia komputera potrzebują.

W imieniu szpitala dziękuję za tak praktyczny „podarunek" i zapewniam, że każda dalsza pomoc w tej dziedzinie będzie przez nas mile widziana.

Łukasz Środa

Rozmowa z Barhamem Barhamem ordynatorem oddziału

Kiedy przyjechał pan do Polski. Jakie okoliczności temu towarzyszyły?

Przyjechałem w roku… Zaraz... pamiętam, że w Polsce były jeszcze kartki na wiele towarów. Ja miałem … 19 lat. Był więc to rok 1984. Skończyłem najpierw studium języka polskiego, później kończyłem Akademię Medyczną w Lublinie. Potem była praca w Ciborzu..

...chwileczkę, chwileczkę. Wróćmy do pańskiego przyjazdu. A właściwie, może jeszcze wcześniej. Dlaczego zdecydował się pan na przyjazd do Polski z, jeśli dobrze pamiętam, Palestyny?

Z Jordanii. Jestem obywatelem Palestyny, ale moi rodzice, jak wielu moich rodaków, zdecydowali się zamieszkać w Jordanii ze względów bezpieczeństwa. Ja miałem wtedy może dwa- - trzy lata.

Królestwo Jordanii to chyba spokojny kraj. Skąd pomysł, by przyjechać do nieznanej przecież Europy?

Tu mieszkał mój stryj, również obywatel Jordanii, mieszkał właśnie w Lublinie, gdzie pracował jako chirurg i mnie ściągnął tutaj na studia, w ramach stypendium, które przez polski rząd były wtedy ufundowane.

Dla kogoś, kto urodził się i wychował w zupełnie innej kulturze, spotkanie z Europą musiało być szokujące

Na początku wszystko było dla mnie inne. Ja przyjechałem tutaj nie znając przecież ani słowa po polsku. Dzieci mojego stryja próbowały mnie uczyć nowego języka. Przez rok, jak już mówiłem, chodziłem do studium języka polskiego. Problemów miałem sporo. Nie jadłem wieprzowiny, a tutaj jak się udało dostać jakieś mięso w sklepie, to właśnie była to wieprzowina. Jadłem więc mnóstwo serów. Miałem problem z doborem posiłków. To trwało około roku. Potem zacząłem normalnie funkcjonować. Z jednej strony, tak naprawdę, wszystko było inne, nowe, ale proszę pamiętać, że ja przyjechałem tutaj jako młody człowiek, więc cała aklimatyzacja przebiegała znacznie łatwiej, niż działoby się to z osobą starszą.

No właśnie. Lublin jako miasto w którym wielokulturowość, choć innego rodzaju, powinna być chlebem powszednim, powinien być znacznie lepiej przygotowany niż, no na przykład… Nowa Huta, do przyjęcia ludzi o innym światopoglądzie, wyznaniu religijnym.

Nie było tak chyba do końca. Dziś jest znacznie łatwiej. Młodzi ludzie nauczeni są życia z ludźmi o innym kolorze skóry, innym wyznaniu. Wtedy my - inni chodziliśmy wszyscy razem. Nas była spora grupa – osób korzystających ze stypendium, ale w akademiku na przykład, wszyscy byliśmy zgrupowani na jednym – dwóch piętrach – i to nie był nasz wybór.

Nasza wiedza o kulturze arabskiej to tak naprawdę telewizyjny fresk. Ciemny, prawie murzyn, dużo żon, ropa naftowa, piasek i terroryści. Jakby spytać przeciętnego Polaka o Jordanię albo o różnice pomiędzy poszczególnymi krajami arabskimi to pewnie nie dowiedzielibyśmy się zbyt wiele.

Polacy mają tak naprawdę wiedzę tego typu: wszystkie kobiety chodzą w chustach, mężczyzna może mieć cztery żony. I takie prawo na przykład jeśli chodzi o wielożeństwo jest zapisane, ale w rzeczywistości tak się na ogół nie dzieje. Żeby mieć cztery żony to trzeba mieć potężny majątek – każdej kobiecie trzeba bowiem zapewnić taki sam komfort. Tradycja kilku żon wzięła się z czasów proroka Mahometa – czasów wojen, kiedy wielu mężczyzn

ginęło, i kiedy na jednego mężczyznę przypadało kilka kobiet. Poza tym chodziło też o to, by ci, którzy przeżyli, opiekowali się kobietami i dziećmi tych, którzy na wojnie zginęli. Praktyczne.

Są oczywiście kraje, gdzie przestrzega się bardziej tych tradycyjnych zasad np. w Arabii Saudyjskiej czy Kuwejcie, ale w Egipcie, jak wie wielu polskich turystów, na plażach ludzie chodzą tak samo skąpo ubrani jak w Polsce, w kawiarniach jest dostępny alkohol, kobiety normalnie pracują. Ja mam trzy siostry i każda jest zawodowo czynna. Jedna skończyła studia w Polsce, a pracuje jako stomatolog w Jordanii, druga skończyła chemię, mój brat też skończył studia w Polsce – jest inżynierem, pracuje w Niemczech



Którego z obywateli Jordanii Polacy mogą znać. Poza królem?

Nie mam pojęcia. Ale ważniejsze jest chyba to, że ja się nie czuję obywatelem Jordanii. Ja tam po prostu mieszkałem. Zresztą, połowa Jordańczyków, a może i więcej, to Palestyńczycy, którzy Jordańczykami są z przymusu. Nigdy o sobie nie powiedzą jednak „my Jordańczycy", zawsze „my Palestyńczycy".

Pan jest, jak rozumiem muzułmaninem?

Tak.

Wie pan, jaki system kojarzeń włącza się u Europejczyków, kiedy słyszy takie wyznanie? Wiemy, że był Mahomet, waszą księga jest Koran (co notabene znaczy dokładnie to samo co Biblia i Talmud – księga), i że mahometanie nie myślą o niczym innym niż o zaanektowaniu innych wyznawców, co jakiś czas uderzając w ramach świętej wojny w jakieś budynki i wysadzając się w powietrze.

To jest tak jak w każdej religii. Są tacy i tacy wyznawcy. Pomijając wszystko co poza tym, w naszej religii nie wolno przecież zabijać, zamach z 11 września był podwójnie grzeszny – na jednym z pięter Word Trade Center znajdował się meczet. A tak naprawdę, jaka jest różnica między islamem a religią katolicką? Większość z nas tak samo rozumie grzech, złe postępowanie. Ja jestem muzułmaninem, ale obchodzę z rodziną katolickie święta…

…Dalajlama, niedawno powiedział do katolików, którzy przechodzą na buddyzm – „ja was nie rozumiem, macie przecież równie piękną religię". Wydaje się, że diabeł tkwi w szczegółach (nomen omen). Część z nas skupia się na obrządkach, część na potrzebie zmiany siebie.

W każdej religii jest to indywidualna sprawą człowieka.

Czy myśli pan, że popularność ortodoksyjnych ugrupowań jest związana raczej ze statusem materialnym? Że znacznie łatwiej propagować idee skrajne w społeczeństwach żyjących na niższym poziomie rozwoju. I że to co nas różni, mniej się dzieje na poziomie tradycji, bardziej zaś na poziomie do dostępu do dóbr cywilizacji. I czy w końcu, jak chcą niektórzy, wystarczy dać równe szanse różnym regionom na świecie, by poradzić sobie dość automatycznie z ekstremizmami?

Ja myślę, że skrajne poglądy i fanatyzm są niebezpieczne w każdej religii.

Porozmawiajmy o tym oddziale na którym się znajdujemy. Guantanamo, Alcatraz – to potoczne nazwy 19 – tki. Powstaniu tego oddziału towarzyszyło sporo niepokoju mieszańców, a także duży szum medialny.

O oddziale… Został on otwarty 01.10 2007 roku. Jako pierwszy w kraju. Początkowo mieliśmy problem z zapełnieniem tego miejsca pacjentami, dziś też nie mamy pełnego stanu – jest u nas dwunastu chłopców.

Z czego bierze się brak zainteresowania? Wiem, że niektórzy kojarzą ten odział z nieszczęsnym pomysłem ówczesnego wicepremiera Romana Giertycha?

Żeby chłopiec do nas trafił musi być postanowienie sądowe o potrzebie umieszczenia w takiej placówce. Z tym, że okres pobytu jest na tyle długi, że w momencie, kiedy będziemy mieć pełne „obłożenie" ten stan będzie się na pewno utrzymywał.

Zdarzają się bunty, akty agresji, próby ucieczek?

Do tej pory nie. Oczywiście, jak to między chłopakami w tym wieku - sprzeczają się, bywa, że mają ochotę na więcej, ale po to jest personel, by szybko reagować.

Jacy to są chłopcy?

Chodzi o wiek?

Skąd pochodzą, dlaczego tu przebywają.

Weszli w kontakt z prawem, w zdecydowanej większości pochodzą z rodzin patologicznych, ale tak jak wszyscy ludzie, a w szczególności w tym wieku, potrzebują miłości i opieki.

Często mam wrażenie, że są kompletnie bezradni, a poza twardzieli… to właśnie tylko poza.

Postawa twardzieli, która przyjmują jest wynikiem ich bezradności

Kiedy ten oddział powstawał mówiliśmy (w naszej gazetce, opinie pracowników były bardzo różne) że to może być szansą dla szpitala. Nie tylko w tym sensie, że miał nas wyróżniać na tle pozostałych placówek, ale również jeśli chodzi o kontrakt, który miał być dla naszej placówki korzystny.

Ten kontrakt, który jest zawarty z NFZ choć najwyższy w szpitalu, jest na pewno za niski. Mamy więcej pracowników niż na innych oddziałach, większe są koszty utrzymania. Szpital powinien mieć interes w tym, żeby taki oddział prowadzić. Nie może do niego dokładać.

Tego życzymy Panu, chłopcom i szpitalowi. I jeszcze jedna sprawa. Pracował pan kilkanaście lat w szpitalu w Ciborzu. Jakie widzi pan różnice?

Psychiatria… chyba wszędzie jest podobna - podobne przypadki, sytuacje z tym związane.

Na koniec jeszcze jedno pytanie: który z członów pańskiego imienia i nazwiska jest imieniem?

Pierwszy *(śmiech—red.)*

Rozmawiał Łukasz Paczkowski

„Obrzyczanie na starej fotografii”

Ciekawe zdjęcie zdobyłem dzięki uprzejmości p. Piotra Ponulaka. Zdjęcie przedstawia wizytę załogi „Rudego” z filmu: „Czterej pancerni i pies” na stadionie obrzyckim. Zdjęcie zrobione zostało przez ojca p. Piotra w końcowych latach 60-tych. Co do dokładnej daty i wrażeń z tego spotkania proszę naszych czytelników o pomoc, może ktoś posiada autografy z datą, może jeszcze inne zdjęcia. Z miłą chęcią umieścimy je na łamach naszej gazetki i na stronie internetowej Szpitala.



Ciekawostka fotograficzna



ŚMIETNIK BEZ GRANIC - LUDZKIEJ GŁUPOTY!!!





Śmietnik nad Obrą jest, jak sądzimy, esencją prostactwa i ludzkiego egoizmu, przekonania, że wszystko co nie moje jest wspólne - to znaczy niczyje. Apele nie mają żadnego sensu - jeśli ktoś nie widzi dalej niż na długość swojej zagrody - wspólnym dobrem nie będzie się w stanie przejąć. Ot, taki nasz przyczynek do dyskusji na temat ludzkiego zezwierzęcenia.

Redakcja



WYCIECZKA DO MUZEUM

Nasz międzyrzecki zamek i jego muzeum to niewątpliwie jedno z najciekawszych miejsc naszego miasta, a wycieczka w jego gościnne progi to zawsze atrakcyjna wyprawa. Nasi nowi pacjenci jak i „starzy znajomi", którzy w razie potrzeby wybierają nasz szpital, zawsze chętnie odwiedzają z nami to miejsce, zwłaszcza, gdy można połączyć przyjemne z pożytecznym, czyli: zakupy w supermarkecie, wizyta w muzeum i zamku oraz „mała czarna" i frytki w kawiarni, można by rzec „All eksklusiv". Tym razem do muzeum międzyrzeckiego podążyła grupa pacjentów oddziału XVIII, dla których oprócz miłej wycieczki był to kolejny krok w ich powrocie do zdrowia. Trening umiejętności społecznych w jakim uczestniczą podczas pobytu na Oddziale Rehabilitacji Psychiatrycznej ma za zadanie przywrócenie zdolności adaptacyjnych, umiejętności oceny i rozwiązywania trudności w życiu społecznym. W to zadanie doskonale się wpisała także jedna z głównych zasad rehabilitacji psychiatrycznej – zasada optymalnej stymulacji – nasi pacjenci podpisali się pod taką stymulacją obiema rękami, mówiąc: częściej!!! Przed nami wiosna i lato, zobaczymy kto się znudzi pierwszy. O siebie się nie boję, bo ponoć upór mam po matce (niejedni z czytelników ją znają), ale co z naszymi pacjentami?

Krzyśka Cybulska



Rozmowa z Władysławem Kieszkowskim

—Witam Cię Władziu!

—Witam.

—Powiedz parę słów o sobie?

—Co tu mówić. Mam 44 lata i od 8 lat jestem w tutejszym szpitalu.

—Od dawna piszesz wiersze?

—Wiersze piszę od czterech lat, a dokładniej to pierwszy wiersz napisałem będąc na oddziale 18. Robiliśmy wtedy przedstawienie pt. „Chrzciny" i tak jakoś samo wyszło. Od tamtej pory pisanie wierszy przychodzi mi z dużą łatwością. Po prostu siadam i piszę..

—O czym są twoje wiersze?

—O miłości, o Bogu, o sensie życie, no i oczywiście o naszym kochanym personelu… (śmiech)

—Tak, więc każdy może znaleźć coś dla siebie.

—No pewnie..

—Czy ktoś, kiedyś czytał na głos Twoje wiersze?

—Raz na zajęciach, ale nie lubię by były czytane na głos. Jestem zbyt skromny i nieśmiały, dlatego wolę, by każdy, kto chce je usłyszeć, przeczytał je sobie sam.

—To może na koniec jakiś wiersz...

—Mam jeden o dniu kobiet, trochę już po czasie, ale to w końcu o naszych ukochanych Paniach:

Już nadchodzi kobiet Święto
U ogrodnika róż nacięto
Cieszyć się będzie każda z Pań
OD Wioletki i Ani
To jest święto, które trwa raz do roku
Cieszy nas Poznań i Kraków
To będzie sobota
Na święto przyjdzie ochota.

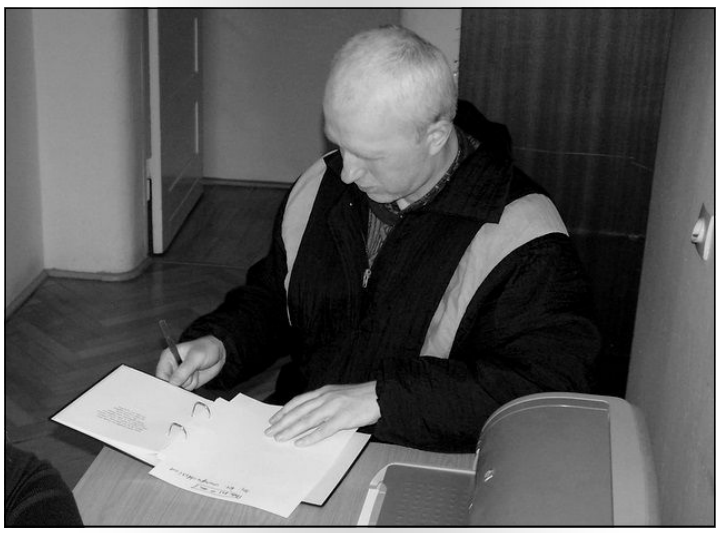
—i jeszcze jeden, który jest dla mnie bardzo ważny:

—Dzięki Ci Władziu za rozmowę i życzę ci dużo weny twórczej.

—Dziękuję bardzo...

Rozmawiała Monika Piechocka

Na początku wieku jednego,
Ludzie posłuchali głosu człowieka jednego.
Nie był on Królem,
Ani magnatem
Lecz prostym człowiekiem i ludu swego bratem.
Nie miał skarbów, ni pieniędzy, majątku
Chciał doprowadzić ludzi do Nowego Porządku
Wskrzeszał obumarłych i chorych leczył,
Na widok dzieci bardzo się ucieszył.
Uciszał on burze i wielkie morze
Głosił, że bliskie jest Królestwo Boże.
Karmił tez tłumy bez wyjątku
Tak będzie w Nowym Porządku.
Gdy będzie rządził jako Król
Zniknie śmierć i wszelki ból.
Już króluje w Niebie
I patrzy na Ciebie.
Wypędzał z ludzi demony
I był z tego zadowolony.
Oddał niedoskonałe życie za wielu
Może za ciebie mój przyjacielu.



AFORYZMY w kontekscie nastroju

Powiedziała mi niedawno jedna z czytelniczek „Obrzyc", że po wyborze aforyzmów do danego numeru niektórzy oceniają w jakim nastroju byłem w tym momencie. Stanowczo zaprzeczam takiemu wnioskowaniu. Stosując bardzo proste, może nie dla wszystkich zrozumiałe, kryteria doboru. Kryterium doboru jest okazja, jest nim także sytuacja lub pora np. roku, czy dnia, mogą nim być osoby określonej płci, zawodu bądź statusu społecznego.
Dziś po raz pierwszy próbuję dokonać tego wyboru rzeczywiście pod wpływem chwili i nastroju, nastroju przygnębienia i rezygnacji. Stojąc w obliczu wielkiej niewiadomej - być albo nie być - sięgam myślami daleko wstecz. Być może ostatni to już raz znalazłem dla Was te oto złote myśli:

Wiele jest spraw do załatwienia w trybie przypuszczającym.

Feliks Rajczak

Radość otwiera serca, smutek je zamyka

Św. Franciszek Salezy.

Trzeba żyć rzeczywistością, bo fikcji dla wszystkich nie wystarcza.

Kazimierz Słomiński

Nie ma sekretu, co by nie wyszedł na jaw.

Jean Baptiste Roche

Dopiero samotność uświadamia nam, jak jesteśmy bezsilni.

Eugeniusz Iwanicki

Pierwszą cechą naprawdę wielkiego człowieka jest jego skromność.

John Ruskin

Sam strach nie jest tak straszny jak czyny, które popełnimy ze strachu.

Jules Renard

Trudno mi dziś także nie przyznać racji Hindusom, których stare przysłowie mówi: „Trudno się wyrzec nadziei i życia"

Trzeba nam wiele czasu, by zrozumieć, że mamy go niewiele

Aldona Różanek

Droga do końca życia też jest - niestety drogą do celu.

Jan Gross

Człowiek najpierw pragnie być pięknym, potem bogatym, a w końcu tylko zdrowym

Teresa Nietyksza

Na koniec odrobina czarnego humoru w/g Andrzeja Majewskiego: „Człowiek dlatego został stworzony śmiertelnym, gdyż każde nieszczęście musi mieć swój kres."

Z poważaniem
J. Boche

TRAK -TA(K)T

Lizbona, ach Lizbona,
wszystkich podnieca strasznie ona.
Szczególnie gdy człek marnego wzrostu,
robi nam z mózgu wodę – po prostu.
Szeryf, co rządzi, o wilka wzroku,
grzmi - „kurduple, mam was na oku".
Naczelny wódz, co negocjował,
jęczy - „ktoś mi butelkę schował".
Radek uczony, co biegle włada,
woła - „nieuki, rypnie się sprawa".
Jacek orędzie zmienił w teledysk,
za co z Kanady grożą, że „w pysk".
A przez to wszystko „biało-czerwona",
stała się mocno zakręcona.

J.Paluch





rys. J. Grochocki

STOPKA REDAKCYJNA
Redaguje zespół w składzie: *Jacek Paluch, Joachim Boche, Ewa Nowak, Łukasz Paczkowski, Dariusz Nowak, Łukasz Środa, Robert Piela, Monika Piechocka*
Kontakt z redakcją: Klub Chorych; Dział Organizacji, Nadzoru i Zamówień Publicznych, tel.: 095 7428 750; 095 7428 715; 095 7428 727
e-mail: gazetka@obrzyce.eu; strona intern.: www.obrzyce.eu nakład: 400 egzemplarzy